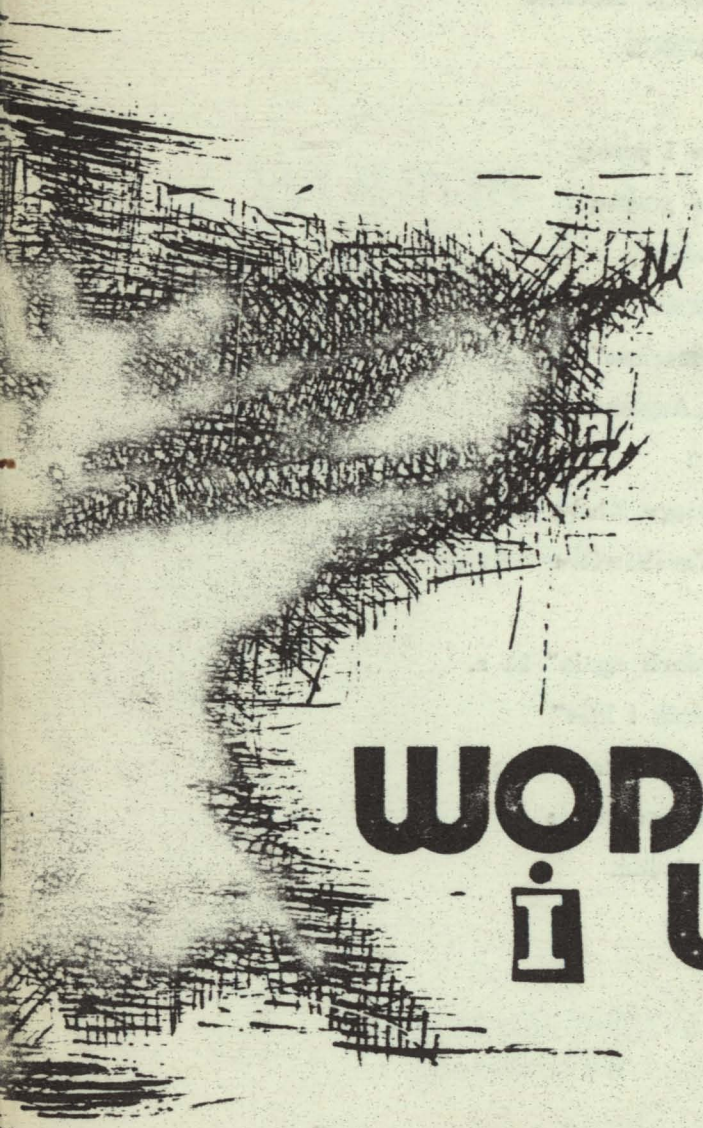

EWA

KOZIARA



**WODNIK
i LILIE**

Urodzona w 1964 roku
w Białej Podlaskiej.
Ukończyła szkołę średnią
w Leśnej Podlaskiej.
Obecnie studiuje zaocznie
historię na UMCS
w Lublinie.
Pisze wiersze i prozę.
Publikacje w prasie:
„Sztandar Ludu”,
„Słowo Podlasia”,
„Słowo Powszechne”,
„Kamena”, „Argumenty”,
w almanachu
Nauczycielskiego Klubu Literackiego
im. Józefa Czechowicza
w Lublinie
pt. „W ogrodach ognia” 91 r.
Tomik „Wodnik i lilie”
jest jej debiutem książkowym.
Aktualnie przygotowuje
zbiorek opowiadań.

Opracowanie i wybór: W. MICHAŁSKI

Ewa Koziara

Opracowanie graficzne: ANNA DUBIECZAK

Korekta: EWA KOZIARA

Copyright by EWA KOZIARA

WODNIK I LILIE

WYDAWALNIA



Wybór, opracowanie i wstęp

WALDEMAR MICHAŁSKI

Mamie

KLUB LITERACKI MAKSYMA

Biała Podlaska 1991

Opracowanie redakcyjne: WALDEMAR MICHALSKI

Opracowanie graficzne: ARKADIUSZ SAWCZUK

Korekta: EWA KOZIARA

Copyright by EWA KOZIARA

REGIONALIA

XIII B.Koz



884-1

XIII B.1

Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska



5 152603000002

WYDAWCA:

Klub Literacki „Maksyma”

Klub Kultury „Piast”

w Białej Podlaskiej

WALDEMAR MICHALSKI

„UCZĘ SIĘ CIEBIE CHCIEĆ...”

„Kobiety nie bij nawet kwiatem, bo cóż jest temu winien kwiat”, a gdy jeszcze jest piękna i, dodatkowo, pisze wiersze, to już prawdziwy dylemat: czytać, kochać czy podziwiać?

Zacznijmy jednak od tego, że oto mamy w rękę zbiorek kilkudziesięciu wierszy młodej, debiutującej autorki. Krótkie, poetyckie formy — wyśpiewane pragnieniem, zapisane pośpiesznym słowem. Odwieczny lęk i odwieczne pragnienia:

Unika cię? — mówiłaś. — Wnet odszuka!
Odrząca dar? — Wnet tobie dary złoży.
Nie kocha cię? — W miłosne wpadnie sieci
choćby wbrew chęci.

To oczywiście fragment wiersza... Safony! Napisany dwa i pół tysiąca lat temu! Mijają wieki — pozostają te same marzenia, nadzieje, dramaty. Safona mieszkała na małej wyspie Lesbos. Wcześniej utraciła ojca. Czasy były niespokojne — mężczyźni na wyspie prowadzili ostrą, wyniszczającą walkę o władzę. Rodzinną ziemię trzeba było opuścić dla chleba i bezpieczeństwa. Może właśnie dlatego tak bardzo pragnęła miłości i przyjaźni, dobroci i piękna, łagodności i pokoju. Była „fiolkowłosa, czysta i uśmiechnięta”...

Dlaczego przy okazji lektury wierszy Ewy Koziary przywołuję teksty i pamięć Safony? Odpowiedź jest chyba oczywista. To Safona od wieków jest duchową mistrzynią wielu poetek, debiutujących także i dzisiaj. Miłość, której się pragnie i oczekuje, daje i otrzymuje, to osnowa i klucz do tajemnicy ponadczasowości ich poezji. Ktoś oczywiście zauważył, że poetki także mają prawo do własnej miłości. „Dosyć mam słusznych racji” — pisze Ewa i to jest jej prywatny stosunek do najbardziej aktualnych i ważkich telewizyjnych aktualności.

„Pragnę kochać i być kochaną”:

tęsknię do twoich dłoni
do słów
(...)
coraz dalej do najprostrzego gestu
pojednania.

Słowa te niedwuznacznie sugerują bolesne doświadczenia. Czyż pociechą mogą być stwierdzenia w rodzaju: „ubyło złudzeń, życie stało się lżejsze”. W wierszach Ewy dominuje ton emocjonalny, który znamieny jest wypowiedziom człowieka doświadczonego samotnością, niespełnioną nadzieją. Melancholijne spojrzenie ku mlecznej drodze nie jest też okazją do odzyskania wewnętrznego spokoju:

wyznaczyłeś drogę mleczną
stworzyłeś wszechświat
dla kogo
tak pusty?

Obsesja opuszczenia, osamotnienia przewycięzana jest w tych wierszach wiarą w miłość, która wszystko potrafi: „jeszcze wierzyć potrafię w miłość, w siebie, jeszcze”.

Krótkie, kilkuwersetowe impresje, pisane jakby na marginesie bardzo prywatnego kalendarzyka, z pominięciem znaków interpunkcyjnych, dużych liter i tytułów są znaczące poetycko głównie ze względu na umiejętność syntetycznego skrótu wypowiedzi i oryginalną rozbudowaną metaforykę. Oto kilka jej przykładów: „jabłka zrywane pocałunkami”, „moja dusza umiera, wyrzuć ją z kieszeni na zakręcie ulicy”, „kocham nasz bezczas”, „noc to rana, która już nie boli”, „pójdziemy w przyszłość lepszą bez nas”...

W metaforyce Ewy ujawnia się znamienna rola personifikacji. Świat zaludniony jest przedmiotami, które krążą, żyją wokół podmiotu zawsze wyraźnie akcentowanego w postaci „my” lub „ja” lirycznego. Dla wierszy tych znamienne jest też kontrapunktowanie sytuacji lirycznej przez zaskakującą uwagę, refleksję zawartą w ostatnim wersecie, słowie, poincie. Oto kilka przykładów: „ja obok ciebie — bez ciebie”, „moja dusza umiera — nie wiele potrzeba aby spokój odzyskać”, „uśmiechnij się, jestem szczęśliwa — bez ciebie”... Można, żartując, powiedzieć, że przewrotność lirycznych wyznań jest tu równa kaprysowi kobiecego nastroju — lecz „kobiety nie bij nawet kwiatem”!

Ten — moim zdaniem — udany debiut poetycki ma przecież także i swoje słabe miejsca. Czasami słowo wymyka się tu spod kontroli i wpada w lustro poetyckiego obrazu jak mucha do rosołu, czasami czułość wydaje się być utożsamiana z wilgotną koronkową chusteczką — cóż takie to znane, lecz „kobiety nie bij nawet kwiatem”!

W sztuce wierszowania startującej do literatury młodej poetki jest jednak wiele obiecujących znaków, dlatego wierzę w jej pisanie, w kolejne poetyckie książki.

Poezja nie jednym żyje czasem i nie jedno ma imię:

lizę chwile
smakuję minuty
gryzę godziny
zaczynam się bać
siebie.

Kiedy zrobiło się krok pierwszy, następny wcale nie jest łatwiejszy. Ewa wydaje się mieć tego świadomość i to także każe ją traktować jako poetkę.

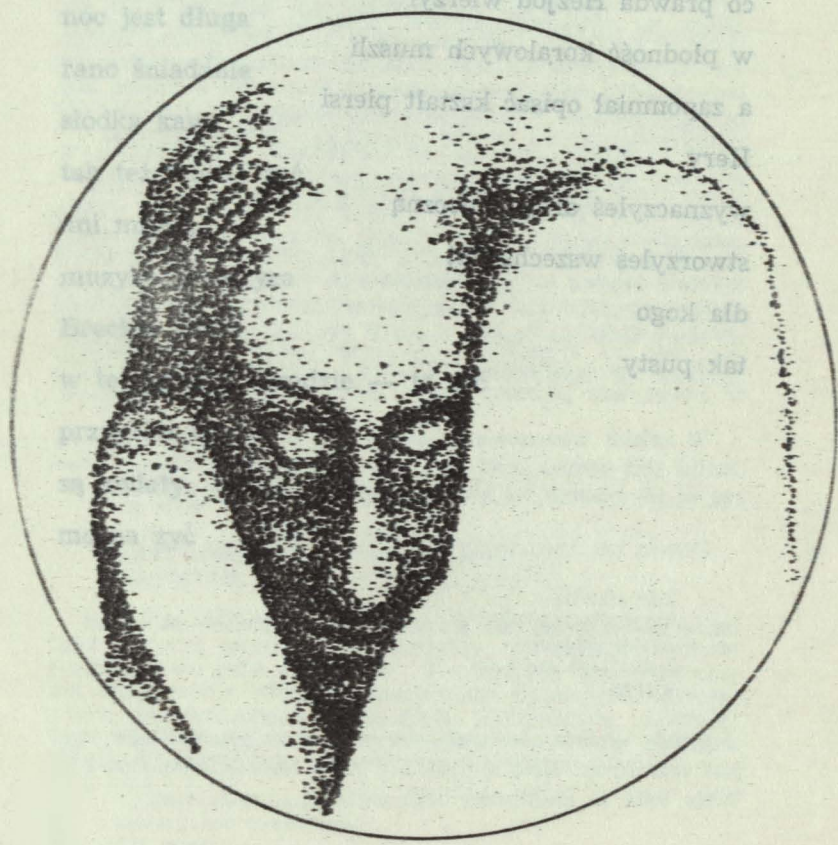
WALDEMAR MICHAŁSKI

dosyć mam słusznych racji
usypiam w cudzym łóżku
z niekochanym mężczyzną
noc jest długa
rano śniadanie
słodka kawa
tak też można żyć
dni mijają
muzyka zachwyca
Brecht grają
w tej gorszej obsadzie — to nic
przyniósł bilety
są kwiaty
można żyć

WALDEMAR NIEMCEK

* * *

domy z kart
to żadna miłość
liryka sięgła duszy afrodyty
co prawda Hezjod wierzył
w płodność koralowych muszli
a zapomniał opisać kształt piersi
Hery
wyznaczyłeś drogę mleczną
stworzyłeś wszechświat
dla kogo
tak pusty



* * *

tęsknię do twoich dłoni
 do słów
 i tematów neutralnych
 oswajających zdziwienie
 uspokajających oczekiwanie
 dni mijają
 coraz dalej do najprostrzego gestu
 pojednania

* * *

moja dusza
uwiera
wyrzucić ją z kieszeni
na zakręcie ulicy
która jeszcze nas pamięta
mój nietypowy mężczyzno
niewiele potrzeba
aby spokój odzyskać

* * *

piękny był finał
tej naszej miłości
premiera
jasny hol teatru
ja obok ciebie
bez ciebie
nie wiedziałam kim jestem

* * *

moją duszą
mogę opisać arktykę w pełni lata
smak ust twojej żony
jej jesienny kostium
tylko
czy w ten sposób
ze słów
z czasu
zbudować można dom

* * *

wszystko jest możliwe
listy nie wysłane
brak zdrowego rozsądku
umiejętność zabijania
pamięć krzywd
wszystko jest możliwe
prawda też

Jutro powiesz

co ja ci powinnam

zgodziam nasz sen

w archipelagu bezennych noc

niedotrzymanych obietnicach

po długiej nieobecności

co mi powiesz

tychliwość żony

twoje dzieci

Kocham nasz bezczas

* * *

Kocham nasz bezczas
twoje dzieci
życzliwość żony
co mi powiesz
po długiej nieobecności
niedotrzymanych obietnicach
w archipelagu bezsennych nocy
zgubiłam nasz sen
co ja ci powinnam
jutro powiedzieć

* * *

kocham się w ciemnym pokoju

usypiam szybko

zapewniając o radości

wcześniej się budzę

pół minuty

przypominam

że jest dobrze

uśmiechnij się

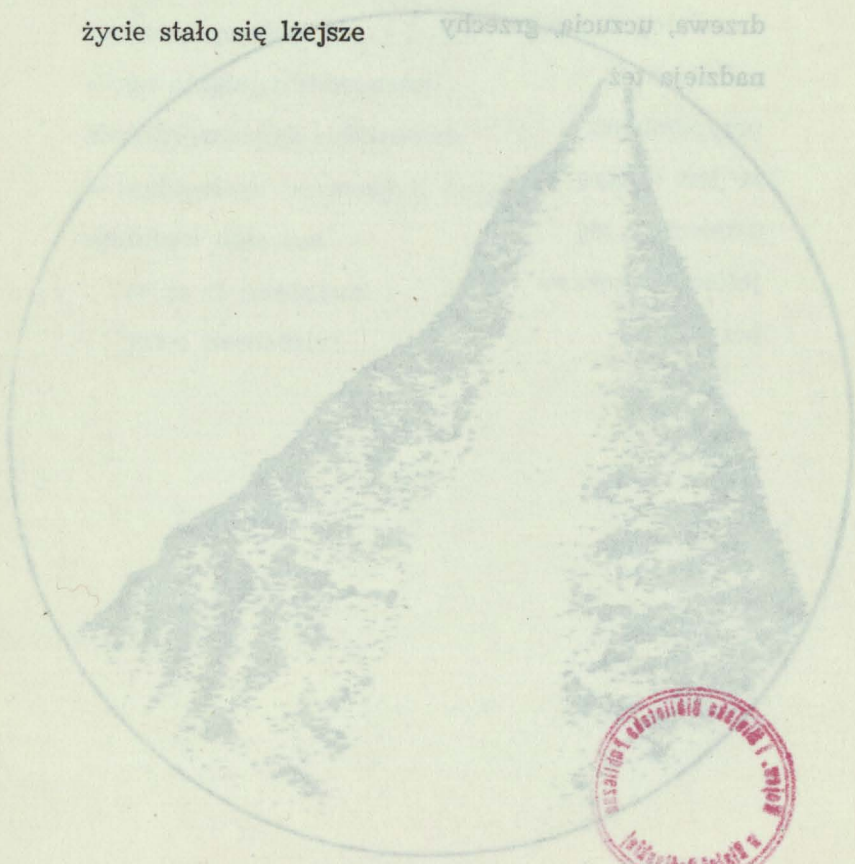
jestem szczęśliwa

bez ciebie

* * *

umiem już odchodzić
nie żądając wyjaśnień
ubyło złudzeń
życie stało się lżejsze

klamią usta oczy
słowa wypowiedziane
to wszystko wielkie kłamstwo
drzewa, uczucia, grzeszy
nadzieje też

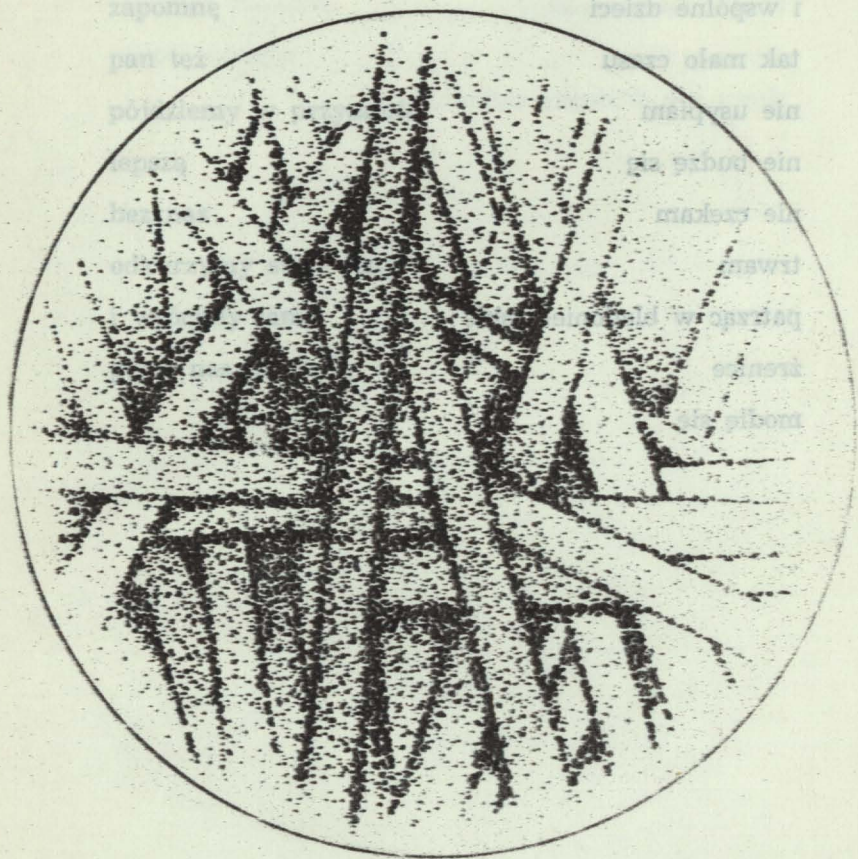


* * *

mówiłam
nie mam nic do ukrycia
dziś wiem
jak wygląda samotność

po co to było
i komu to my
wszystko przeżyła
i wszystko przed nami
za jedno miły
niech nasz skrytek
zgodziłyśmy tak
i słowik zdoła

* * *
po co to było
i komu te sny
wszystko przemija
i wszystko przed nami
za późno mój miły
uciekł nasz skrzypek
zgubiliśmy takt
i słowik zdechł



* * *

nie, to nie był grzech
i niepotrzebne dziś rozgrzeszenie
nie zawsze jest biały tren
i wspólne dzieci
tak mało czasu
nie usypiam
nie budzę się
nie czekam
trwam
patrzac w bladoniebieskie
źrenice
modlę się

* * *

odejdzie w cień
nadzieja
która uwierzyć chciała
zapomnę
pan też
pójdziemy w przyszłość
lepszą
bez nas
odkurzymy stare listy
i wrócimy tam
gdzie nas nie było

* * *

to twoja nieobecność
zamknęła drzwi
ukradła uroki marzeń
twoja nieobecność
słowa nie dosięgnę ciebie
nie budzą się
nie czekam
trwam
patrzę w błonisko
frenice
modlą się

obejdzie w cieni
nadzieje
która uwierzyć chciała
zapomnę
pan też
pójdziemy w przyszłość
lepszą
bez nas
odkryjemy stare liry
i wrócimy tam
gdzie nas nie było

* * * . . .

płaszcz w tym
otula tajemnicę tylko moim światcie
otoczona przedmiotami jest mnie coraz mniej
i głuchą muzyką czas bieżni już mija
miłość umiera wiały goźdasz ucieszka

a kwiaty

kwiaty marzeń

wieźnia

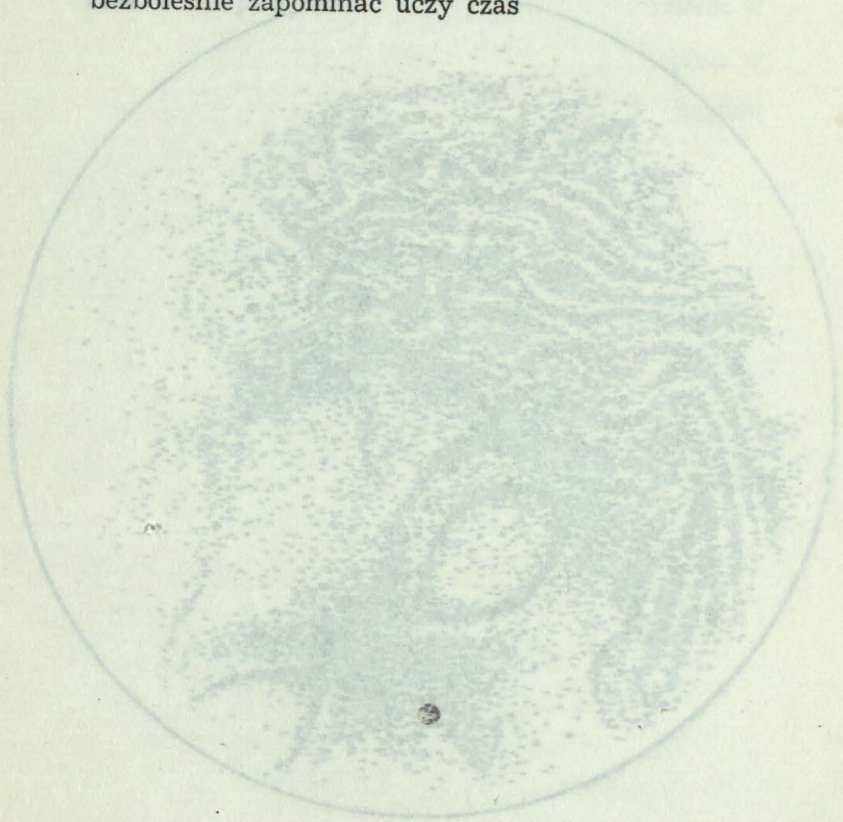
nim budzik białą zawieszony

* * *

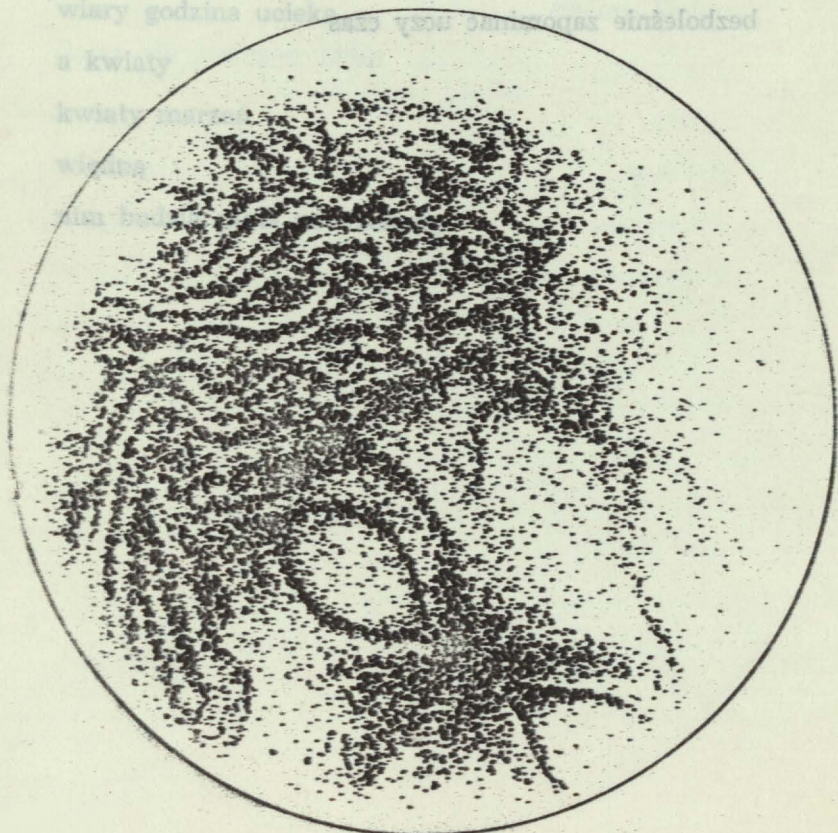
w tym
tylko moim świecie
jest mnie coraz mniej
czas baśni już minął
wiary godzina ucieka
a kwiaty
kwiaty marzeń
wędzną
nim budzik piątą zawrzeszczy

* * *

strach migocze w oczach
w zimnych dłoniach puste dźwięczy
na dnie złudzeń białe plamy
na dnie pragnień echa słów
bezboleśnie zapominać uczy czas



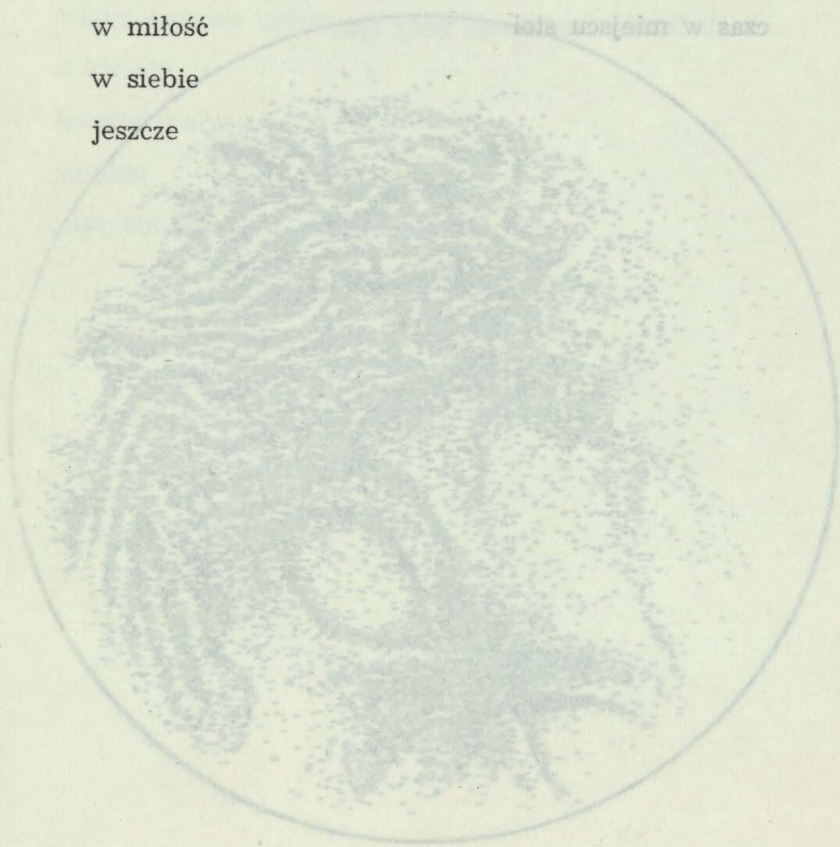
strach migocze w oczach
w zimnych błoniskach puste dźwięki
tylko mój świat
na dnie zbudzeń białe piany
jest miłe coraz mniej
czas bańki już iść
na dnie przagnęła się słońce
właśnie przagnęła się słońce
właśnie przagnęła się słońce
właśnie przagnęła się słońce
a kwiaty



* * *
pokój po brzegi wypełniony lotem ćmy
obojętny dotyk twoich dłoni
noc to rana która już nie boli
tykanie zegara
czas w miejscu stoi

* * *

wyjmę sztuczne słoneczniki
z wazonu
okna na oścież otworzę
jeszcze wierzyć potrafię
w miłość
w siebie
jeszcze



* * * * *

liżę chwile
smakuję minuty
gryzę godziny
zaczynam się bać
siebie

• • •

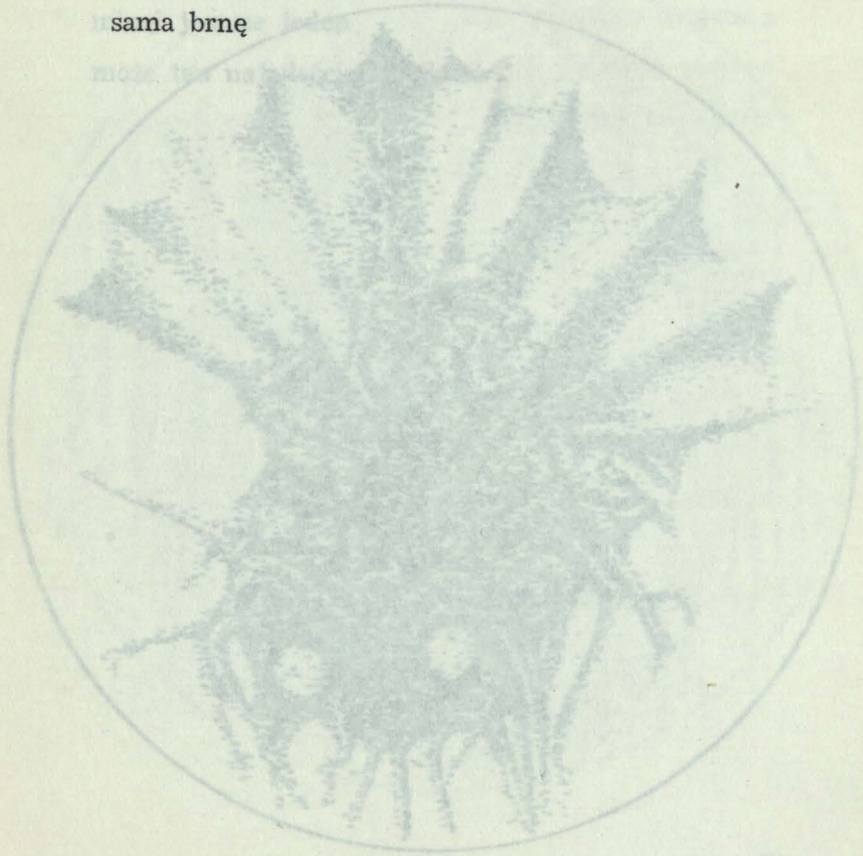
myśl
rozedrgana rytmem
szukać materii poczęła
przystanąłam
na marmurowych stopniach kościoła

w siebie

jeździe

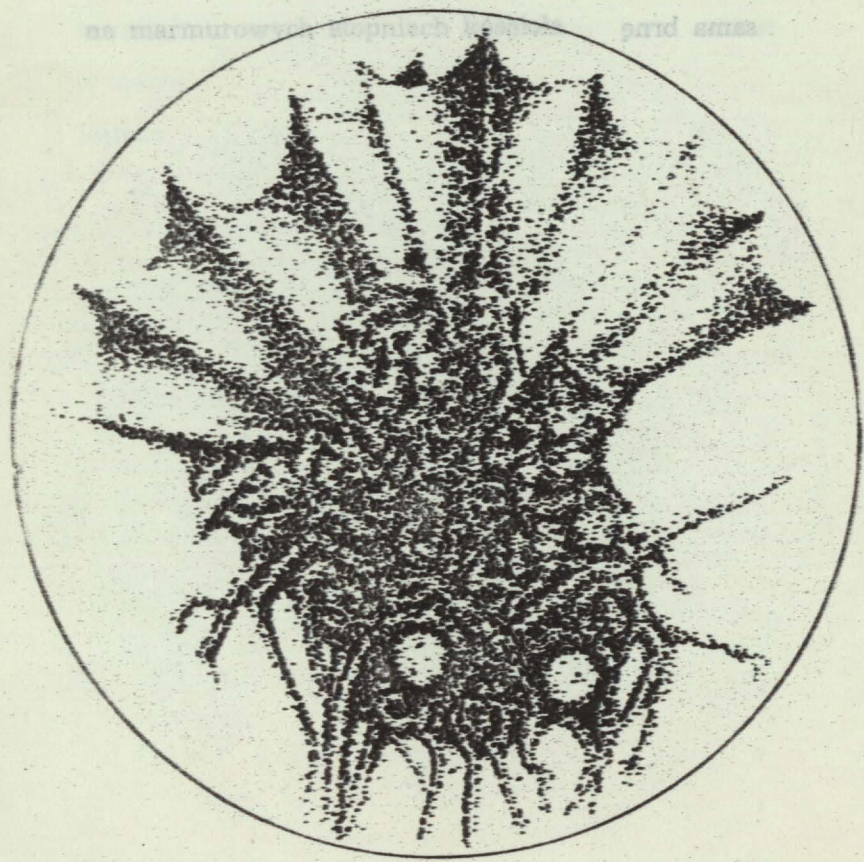
* * *

idę włądy kwiaty
rozdrażniona by wydat list
zapłakana w biały dzień
strącam krople rosy
sama brnę



myśl...
rozdergana rytmem
szukać materii...
przystanęła
na marmur...

...
...
...
...
...



* * *

przywiędły kwiaty
zabrakło siły aby wysłać list
cienie
przysłoniły twoją twarz
minął jeszcze jeden
może ten najwłaściwszy dzień

* * *

zwiędłe usta rozkrwawiła

pierwsza dojrzała wiśnia

zaczynam

budować nowy dom

z materii przezroczystej

by móc jaskółki

wołać pod jego dach

przywiedły kwiaty

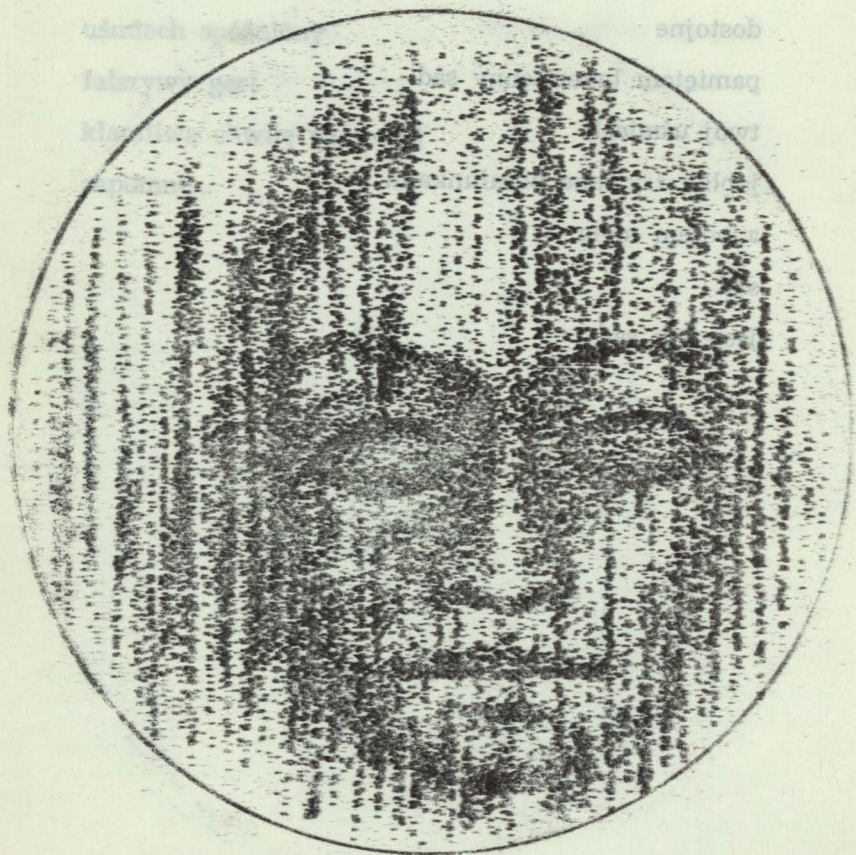
zakręciły się wycieńczone

ciężkie

przywiedły twój świat

niech każdy jeden

może ten najświętszy dzień



* * *

rzędem
jabłonie
babim latem otulone
dostojne
pamiętam brzemienny sad
twój uśmiech
jabłka zrywane pocałunkami
a potem mgła
sad
jesienny sad

* * *

przemiesz
zdradzę cię
za jeden jesienny kwiat
uśmiech spóźniony
fałszywy gest
kłamliwą chwilę pewności
zapomnę...

• • •

modląc się do gwiazd

proszę

karmię stracony sen

uczę się ciebie chcieć

przemierz

zdradzę cię

za jeden jesienny kwiat

uśmiech spóźniony

zafazywy gest

kłamliwą chwilę pewności

zapomnę...

* * *

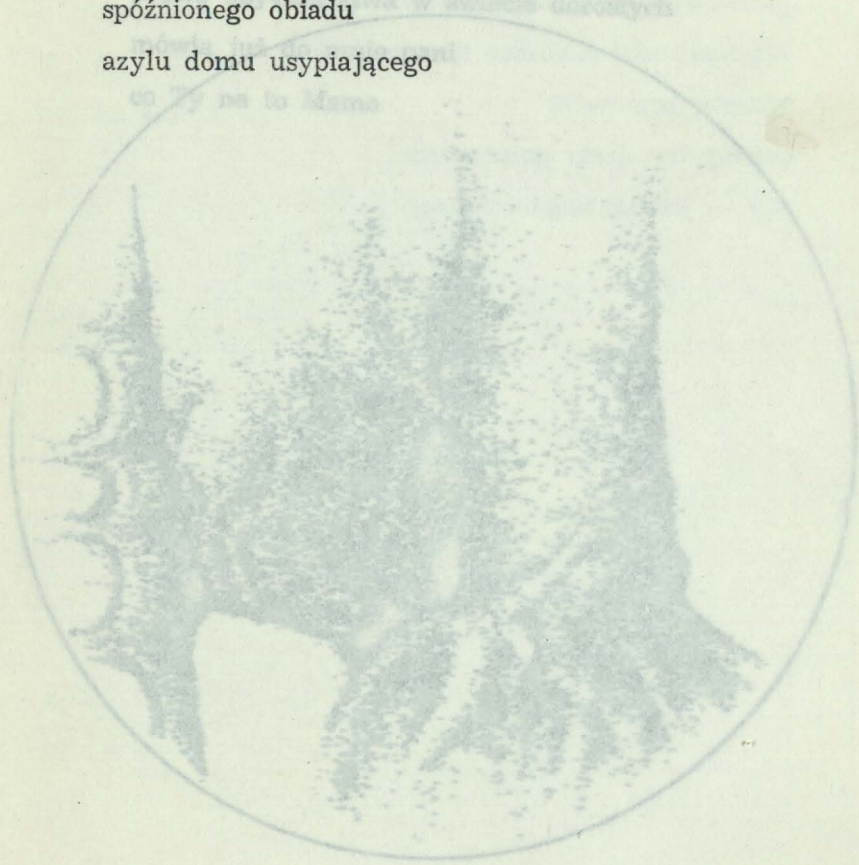
brak mi

ciszy twojego snu

zbitej szklanki w pośpiechu porannym

spóźnionego obiadu

azyłu domu usypiającego



Przegląd ob. s. 100

Przegląd

Przegląd s. 100 w podręczniku porównawczym

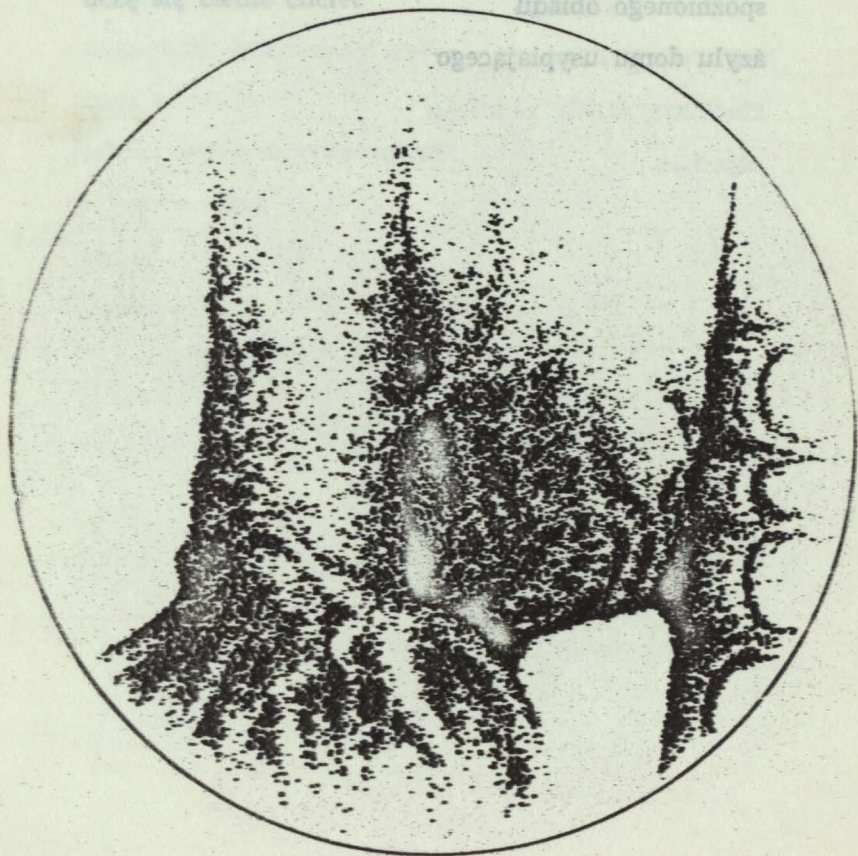
Przegląd s. 100

Przegląd

Przegląd s. 100

Przegląd s. 100

Przegląd s. 100



* * *

dawno
co prawda nie uroczyście
wręczono mi
prawo obywatelstwa w świecie dorosłych
mówią już do mnie pani
co Ty na to Mamo

* * *

Wszystko już było
i dlatego odkrywamy na nowo
swoje ameryki, uczucia i grzechy
pewni upadków, śmierci, zmartwychwstań
błądzimy aby odszukać tysięczny raz
wierzbę nad wodą
pijemy łyż, jemy pomarańcze
my — jednak niepowtarzalni

* * *

nie piszę już długich
listów
kiedyś jeszcze włosy
rozplotę
by z synem pójść
na bal

ani oko nie widziało
ani ucho nie słyszało
co przygotowane
dla wybranych
małuczkich i wielkich
człowiekowi
z tego świata
ludzkie prawo pozwolił
powrócić w proci

* * *

święta o twarzy
dziewczyny z playboya
boi się modlić
chce
otworzyć drzwi
na dwudziestym piętrze
niczym szczeblu drabiny
wypija swoją porcję
na sen
do nieba

* * *

słowo stało się ciałem
ciało było nagie
człowiek opuścił raj
dla przeznaczenia
dla wolności
śmierć tylko maluczkich
przeraża?



* * *

Matko Boża

o czarnej twarzy

wyschłej piersi

z gromadą głodnych u kolan

modłę się

na rozstajach dnia powszedniego

w cierniowej koronie

głód

	4
	6 ***
	7 ***
	8 ***
	10 ***
	11 ***
	12 ***
	13 ***
	14 ***
	15 ***
	16 ***
	17 ***
	18 ***
	19 ***
	20 ***
	21 ***
	22 ***
	23 ***
	24 ***
	25 ***
	26 ***
	27 ***
	28 ***
	29 ***
	30 ***
	31 ***
	32 ***
	33 ***
	34 ***
	35 ***
	36 ***
	37 ***
	38 ***
	39 ***
	40 ***
	41 ***
	42 ***
	43 ***
	44 ***
	45 ***
	46 ***
	47 ***
	48 ***
	49 ***
	50 ***
	51 ***

człowiek

ma jeszcze czas uwierzyć

uświęca zbrodnię tysiąca imion

zdobывая wszechświat omija ziemię

wypełniając przeznaczenie

konstruuje koniec świata

dnia szóstego

brakuje sił

wina przerasta człowieka



SPIS TREŚCI

4. Waldemar Michalski: „Uczę się ciebie chcieć...”
6. *** dosyć mam słusznych racji...
7. *** domy z kart...
9. *** tęsknię do twoich dłoni...
10. *** moja dusza...
11. *** piękny był finał...
12. *** mogę opisać arktykę...
13. *** wszystko jest możliwe...
14. *** kocham nasz bezczas...
15. *** kocham cię...
17. *** kłamią usta, oczy...
18. *** umiem już odchodzić...
19. *** mówiłam...
20. *** po co to było...
22. *** nie to nie był grzech...
23. *** odejdzie w cień...
24. *** twoja nieobecność...
25. *** płaszcz...
26. *** w tym tylko moim świecie...
27. *** strach migoce...
29. *** pokój po brzegi wypelniony...
30. *** wyjmę sztuczne słoneczniki...
31. *** liżę chwilę...
32. *** myśl...
33. *** idę — gdzie?
35. *** przywiedły kwiaty...
36. *** zwiędłe usta...
38. *** rzędem jabłonie...
39. *** przeminiesz...
40. *** modłę się do gwiazd...
41. *** brak mi...
43. *** dawno...
44. *** Wszystko już było...
45. *** nie piszę już długich listów...
46. *** ani oko nie widziało...
48. *** święta o twarzy dziewczyny z playboya...
49. *** słowo stało się ciałem...
50. *** Matko Boża o czarnej twarzy...
51. *** człowiek ma jeszcze czas uwierzyć...

WBP Biała Podl.
REGIONALIA

XIII B

Koziara E.

Wodzik...

